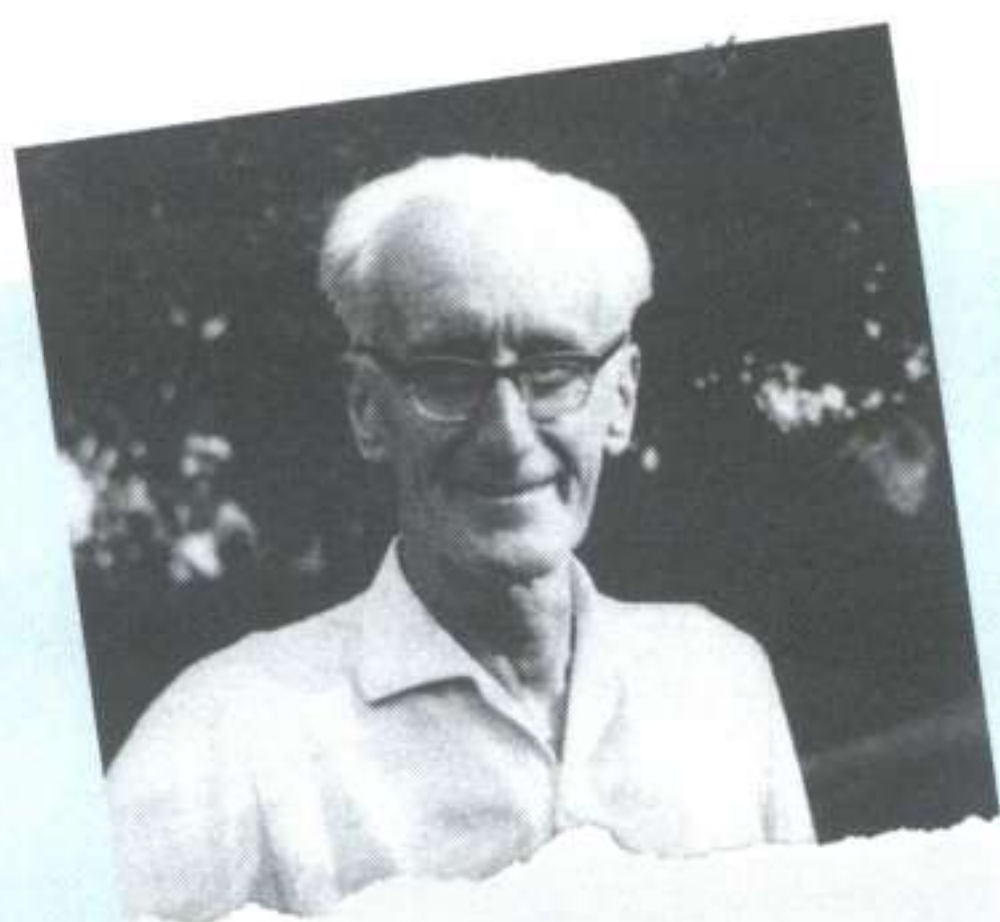


# Okrążyć

## Łukasz Marcińczak

*Rosję w naszej historii poważali wyjątkowo ludzie od niej całkowicie uzależnieni, tacy jak hrabia Szczęsny Potocki albo nieszczęsny generał Jaruzelski. Jej wielka literatura, muzyka czy balet znaczyły mniej i nie mogły dla Polaków znaczyć więcej niż nahajka, kubitka i Sybir.*



Piotr Mitzner  
**Ludzie z nieludzkiej ziemi**  
Rosyjski krąg Józefa Czapskiego

Piotr Mitzner  
*Ludzie z nieludzkiej ziemi*  
Rosyjski krąg Czapskiego  
Warszawa: Wydaw. Naukowe UKSW  
Państw. Instytut Wydawniczy, 2021  
382 s.: il.; 21 cm

Józef Czapski, więzień Starobielska, pozbawiony przez bolszewików – a więc Rosjan – majątku na Kresach, zmarł na stryżku pod Paryżem (nawet jeśli dla wielu „stryżek” stanowił sanktuarium „Kultury”) prawie jak kloszard, ale Rosję kochał. O źródłach tej paradoksalnej postawy czytamy w najnowszej książce Piotra Mitznera.

- *Ludzie z nieludzkiej ziemi. Rosyjski krąg Józefa Czapskiego* jest swego rodzaju kontynuacją książki Mitznera sprzed sześciu lat, zatytułowanej *Warszawski krąg Dymitra Fiłosofowa* – ukazaniem drugiej strony tego samego paradoksu. Jak sam Mitzner usprawiedliwiająco pisze, jest to kolejne „okrążenie” zjawiska unikalnego tak samo nad Wisłą, jak i nad Newą. Trzeba dodać, że autor tej pożytecznej publikacji „rosjokrażcą” został w doborowym towarzystwie (przede wszystkim Jerzego Pomianowskiego) w „Nowej Polsce”, periodyku wydawanym od końca lat dziewięćdziesiątych po rosyjsku w Warszawie, pomyślanym jako zbliżenie z rosyjską inteligencją ponad nieuniknionymi podziałami historycznymi. Stąd zapewne trudno o badacza lepiej przysposobionego do uchwycenia wyżej wspomnianego paradoksu, a nawet dwóch – Polak zakochany w Rosji, gdy rusofilia występuje u nas rzadziej niż hemofilia, jest taką samą chimerą, jak polonofil wywodzący się z samego serca rosyjskiego samodzierżawia.
- Sęk w tym, że Mitzner ewidentnie lubi Rosjan, a nie jest to niestety dla autora książki o Czapskim najlepsza rekomendacja, albowiem rodzić może podejrzenie o przyknięcie oka w momentach, kiedy jego bohater myśli już „po rosyjsku”. Autor wszelako znakomicie odnajduje się w tej niezręcznej sytuacji, bo sam podsuwa nam w tekście poetkę Zinaidę Gippius, osobę przenikliwą, nienachalnie ceniącą Polaków, ale przede wszystkim Rosjanek do szpiku kości – a taka osoba zdolna jest tylko Czapskiego lubić, natomiast rozlubowana może być jedynie w swoim rodaku, Fiłosofowie. Świadectwo moralności od takiej kobiety (jak żona cezara – choć naprawdę była jedynie żoną Mereżkowskiego – będącej poza wszelkim podejrzeniem) tchnie obiektywizmem, w tej arcydelikatnej sprawie nieocenionym. Skoro, jej zdaniem, Czapski pozostawał „typowym Polakiem z ich najlepszymi cechami”, to najwidoczniej nie był „zruszczony”, a przecież rosyjskie liceum i uniwersytet jeszcze przed rewolucją skończył w Petersburgu (jedynie rozprężenie rewolucyjne spowodowało, że nie ukończył również carskiego Korpusu Paziów), a w dodatku sam wielokrotnie przyznawał, że Polski zaczął się uczyć na Brzozowskim w wieku dwudziestu trzech lat. Z kolei zarzucając swemu rodakowi Fiłosofowowi, że w pewnym momencie „polonilstwo go zaślepiło”, Gippius dowodzi, że jednak w normalnym stanie posiadał cechy stu procentowego Rosjanina. Teraz z ufnością możemy już powierzyć się naszemu przewodnikowi, pokazującemu, jak wstydliva przypadłość Czapskiego otwierała jednak w Rosji wiele drzwi.
- Najbardziej niewiarygodną „konkietą” Czapskiego zdaje się zaczarowanie Aleksieja Tołstoja, autora *Piotra Pierwszego* – książki, którą Giedroyć studiował, próbując pojąć barbarzyństwo Rosji; wcześniej sam Czapski bezsilnie wygrażał pięścią petersburskiemu pomnikowi Piotra I, gdy jego zabiegi o wydobywanie katyńskiej prawdy spełzły na niczym. Tak więc Czapskiego i Tołstoja dzieliła prawdziwa przepaść ideologiczna, kiedy na wiosnę 1942 obaj spotkali się w Taszkencie, niedaleko którego stacjonował sztab generała Andersa, z rotmistrzem Czapskim jako szefem Wydziału Propagandy i Informacji. Tołstoj, ciesząc się względami Stalina, do stolicy Uzbekistanu został ewakuowany po inwazji niemieckiej na ZSRR. Niepodobieństwem jest, by mieli w ogóle o czym rozmawiać, tymczasem na oficjalnym przyjęciu w domu Tołstoja, a wcześniej przy polskim sztabie w Jalu-Kalu, podczas prezentacji czytanych po polsku i *a vista* tłumaczonych przez Czapskiego na rosyjski polskich wierszy wojennych, ci ludzie się pokumali! Czapski odkrył wówczas swoje

# Rosję miłością

powołanie – „Wiersze zrobiły ogromne wrażenie, słuchacze mieli łzy w oczach. Tolstoj ryczał dlaczego rosyjskie wiersze są tak chłodne, dlaczego nikt tak nie pisze, dlaczego o ojczyźnie tak źle piszą w Rosji. Tego wieczoru wyczułem, jaki moglibyśmy mieć ascendent [wpływ, przewagę] na Rosjanach i jaka to mogła być siła polityczna. Zdolność wycucia właśnie tego co polskie o ileż silniejsza jest u Rosjan niż u Anglika czy Francuza, jaka łatwość przenikania się wzajemnego kultury”.

· Nina Berberowa, kronikarka rosyjskiej emigracji, recenzując w 1949 *Na nieludzkiej ziemi*, napisała – „Gdyby spośród cudzoziemców, a dla nas Czapski niewątpliwie jest cudzoziemcem [to już druga wybitnie inteligentna Rosjanka tak go ocenia – przyp. EM], trzeba by wybrać kogoś, by wysłać go do Rosji Sowieckiej, aby mógł »wszystko zrozumieć«, to trudno by było znaleźć bardziej odpowiedniego człowieka”. Czapski dokonywał rzeczy niemożliwych – jakby na przekór temu, co usłyszał z ust Mereżkowskiego, kiedy jeszcze Polski nie znał, a Rosję już rozumiał: „Większość Rosjan nie jest zupełnie w stanie odczuć Polski – przeważnie też szczerze jej nie lubią”. Tak chyba musi być – kanciasty Mereżkowski widział Polaków kanciasto, bo Polskę znał słabo, łagodny Czapski wyczuwał w Rosjanach łagodność, ponieważ ich dobrze poznał; Filosofow, po ucieczce z ogarniętej rewolucją Rosji, też okazał się zdolny do publicznej deklaracji o prawie narodu polskiego do granic z 1772 (domagał się również zburzenia soboru na Placu Saskim!). Jeden Filosofow nie czyni wiosny, ale dla Czapskiego był dowodem nieograniczonych możliwości w stosunkach z Rosją i zapewne w ich osobistej relacji należy widzieć źródło polsko-rosyjskiej solidarności charakterystycznej dla najważniejszego polskiego pisma emigracyjnego kierowanego przez Giedroycia. Mitzner zwraca uwagę, że spotykało się to z ostracyzmem wśród Polonii, a szczególnie agresywnie atakowano Czapskiego w Ameryce, gdy do nieformułowanej jeszcze wtedy *in extenso* głównej idei „Kultury”, czyli koncepcji ULB (Ukraina-Litwa-Białoruś; postulującej pełne poparcie dla dążeń wolnościowych tych narodów), dodał „R” (Rosja). A zatem już wtedy razem z Giedroyciem w tworzącym się powojennym ładzie europejskim widzieli miejsce dla demokratycznej Rosji. Przecież – pisze Mitzner – „Czapski nie musiał odkrywać, że istnieje inna, nieimperialna Rosja – on to wiedział. Na emigracji w swojej publicystyce będzie o tym przekonywał czytelników »Kultury«”. Giedroyc zresztą wielokrotnie dawał do zrozumienia, że bez Czapskiego, jego znajomości Rosji i niezwykłego u Polaka empatowania z jej historią, ale też czaru osobistego Josifa Georgijewicza (jak się niekiedy podpisywał), na tym najtrudniejszym froncie pozostawałby całkowicie osamotniony – „Tu trzeba mieć pewną wizję Wschodniej Europy i tu i Ty, i ja jesteśmy już Mohikanami”.

· Z bogatej korespondencji, odnalezionej przez Mitznera w archiwach kilku krajów i w większości przezeń przetłumaczonej, widać, jak skrzydlate (zawsze ciepłe, osobiste, duszyczypatielne) listy Czapskiego przekraczały granice geograficzne i kulturowe. Czytali je – w tej formie, w jakiej my je czytamy dzięki Mitznerowi – Jurij Iwask w Yale, gdzie wydawał „Opyty”, Zinaida Szachowska, naczelna przeniesionej do Francji „Russkoj Mysli”, Roman Gul redagujący w Paryżu „Narodną Prawdę”, Heller, Gorbaniewska, nawet Pasternak, wreszcie Sołżenicyn. Napisał nawet do Arkadija Stołypina, syna premiera w rządzie Mikołaja II, otwartego na pojednanie z Polską, lecz wypominającego Polakom zajęcie Kremła, a Ukrainę uważającego za niezbywalną domenę Rosji; niestety podobnie myślał nawet Sołżenicyn. Mimo to Czapski wiedział, że trzeba pisać dalej, bo czasem list może więcej niż dynamit. Od lat sześćdziesiątych czytali je więc także w ZSRR Andriej Siniawski i Julij Daniel, których Giedroyc i Czapski po przedostaniu się obu później do Europy skutecznie inspirowali (wcześniej upubliczniając ich książki na Zachodzie) do rozmaitych deklaracji, jak

wspólne stanowisko „Kultury” i emigracji rosyjskiej w sprawie inwazji radzieckiej na Polskę w 1939, kwestii Katynia i sprzeciwu wobec sowieckiego totalitaryzmu. W liście do Władimira Maksimowa, redaktora wydawanego w Paryżu rosyjskojęzycznego pisma „Kontinent”, wspomina Czapski o Trzeciej Rosji, „nie reakcyjnej i nie komunistycznej” oraz naturalnym wtedy sojuszu z Polską. Odkryciem Piotra Mitznera w tej książce jest ujawnienie zdolności, o które tego oryginalnego malarza i znakomitego eseistę trudno było podejrzewać: „Jest do odślonięcia jeszcze jedno oblicze Józefa Czapskiego: człowieka politycznego, nie tylko rozpoznającego doskonale aktualną sytuację, ale też skłonnego do planowania gier strategicznych na froncie »Kultury«”.

· W przedmowie do *Na nieludzkiej ziemi*, swojej najbardziej znanej książki, opowiadającej los zesańców w gułagu, Czapski oświadcza: „Pokazałem tam wszystkie cierpienia Rosji, którą kocham”. Tym samym odślania w polskim spojrzeniu na Rosję perspektywę, przez chwilę obecną w naszej myśli politycznej dzięki dekabrystom – my cierpimy od Rosji, ale Rosja też cierpi... od samej siebie. ◉